Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 4. Kraków, Kwiecień 1921. Rok V.

MŁODZIEŻ POLSKA

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

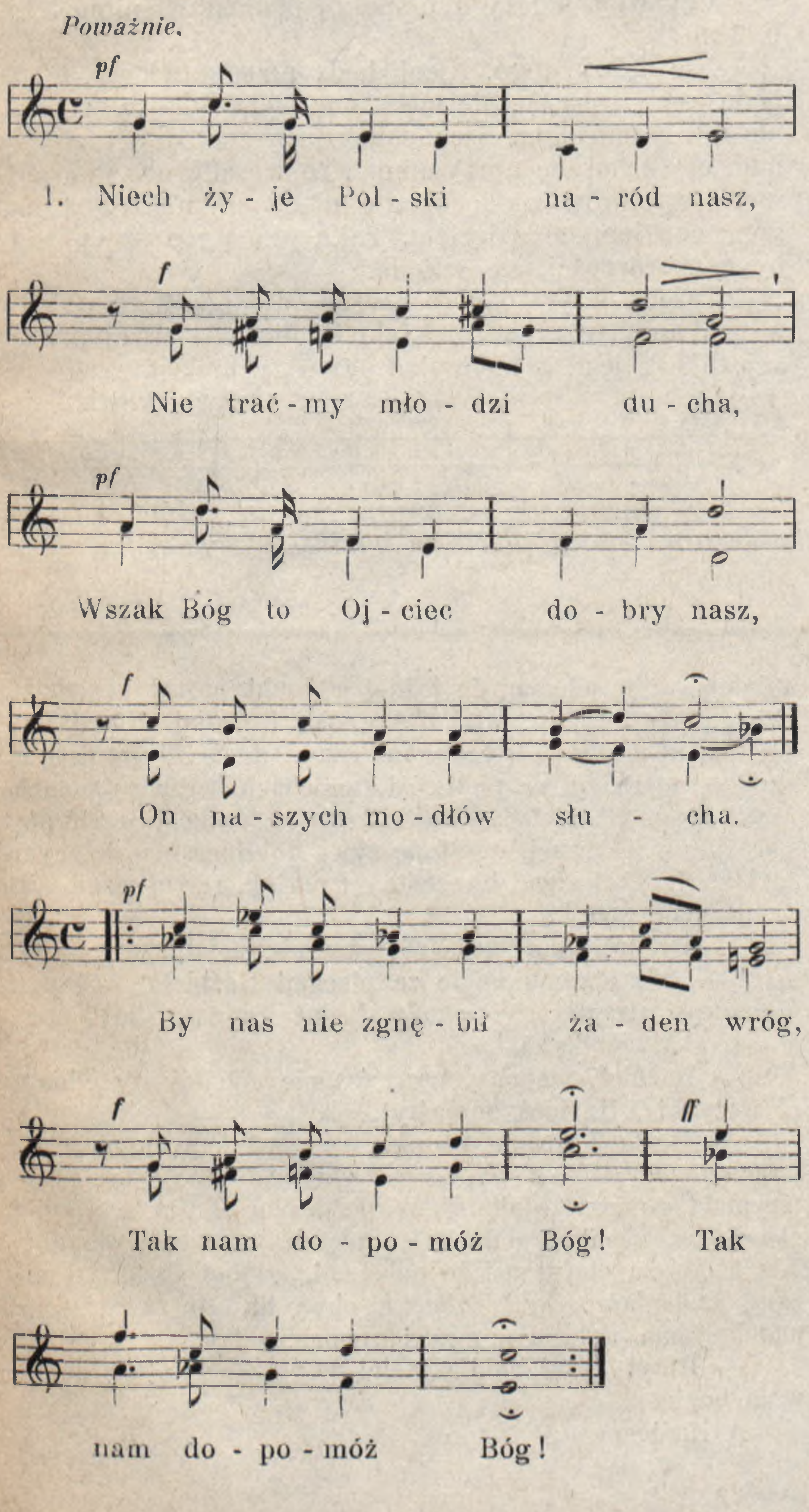
Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 50 M. półroczna 25 M.
Egzemplarz pojedyńczy 5 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Hymn Młodzieży Polskiej.

(Chór dwugłosowy).



2. On Matkę Swoją daje nam,
By była nam Królową,
Skoro więc z nami Bóg jest sam,
Twórzmy z Nim Polskę nową;
A wnet swobody zagrzmi róg:
Tak nam dopomóż Bóg!

3. Niechże w nas wstąpi Ojców duch,
Wiary niezłomnej siła,
Chrystusów każdy polski druh,
Ojczyzna woła miła:
Chcąc do wolności szukać dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Tarnów, dn. 19. III. 1921. **Ks. Walczyński.**

Zabawa czy praca.

Jednym z najbardziej ponętnych objawów życia w stowarzyszeniach młodzieży są zabawy, gry, a przedewszystkiem przedstawienia amatorskie. Można mówić bardzo piękne i zajmujące wykłady, pokazywać nawet obrazy świetlne, wykazywać korzyści, wynikające z czytania książek, druhowie słuchają tego z powagą i skupieniem, ale nie widać u nich zbytniego zainteresowania. Od czasu do czasu ziewnie ktoś na sali, lub też znudzonem okiem popatrzy po drugich, jakby chciał powiedzieć: wszystko to piękne i mądre, ale to nie dla nas; mybyśmy tak woleli coś innego, coby nie wymagało tyle pracy i wysiłku, a jednak było przyjemniejszem od słuchania wykładów i czytania książek. Wystarczy natomiast wspomnieć o wieczorku, przedstawieniu, zabawie, żeby tak jeszcze można z tańcami, natychmiast głowy podnoszą do góry, oczy nabierają blasku, nawet u ociężałych i obojętnych widać zaciekawienie. „To rozumię, mówi sobie wtedy niejeden, to jest stowarzyszenie. Zabawić się, zatańczyć, urządzić przedstawienie, a po niem malutką wieczornicę z muzyką, tańcami, piwem i kiełbasą, to jakoś inaczej wygląda i człowiek sam rwie się do tego. Możnaby nawet dać spokój tym rozmaitym wykładom i odczytom, kursom dla analfabetów i pogadankach, bo do tego nikt się nie pali, a wielu zniechęca się tem do stowarzyszenia, nie chodzi na zebrania, nawet zupełnie się wypisują. Zabawy natomiast i przedstawienia ściągną wszystkich, nawet niechętnych i źle dla stowarzyszenia usposobionych i praca pójdzie i stowarzy-

szenie będzie się rozwijać. Będą próby, a po próbach tańce, potem przedstawienie i znowu muzyka, młodzież będzie się razem zbierać i chętnie pracować“.

Tak sobie wielu z pomiędzy druhów i niedruhów przedstawia pracę w stowarzyszeniu, ten sposób pracy najbardziej im przypada do gustu. Choćby biblioteka stowarzyszenia liczyła tysiąc książek, a członkowie prawie wszystkie ze skutkiem przeczytali, choćby były najpiękniejsze i praktyczne wykłady, to ich nie zadowala, bo „stowarzyszenia się nie rusza“. Niby jest, niby pracuje, ale nikt o niem nie wie, pracy jego nie widzi. Trzeba się koniecznie pokazać na deskach scenicznych, ogłosić plakatami, że druhowie urządzają przedstawienie lub zabawę, musi muzyka zagrać i całą wieś zwabić, wtedy dopiero można powiedzieć, że druhowie pracują. Na zakończenie wszystkiego sekretarz lub prezes „wyrżnie“ wspaniały artykuł do „Młodzieży Polskiej“, „Przyjaciela Młodzieży“, lub innej gazety i sława stowarzyszenia rośnie, rozszerza się po całej Polsce wzdłuż i wszerz, idzie nawet za granicę, do Ameryki, (bo i tam się gazety wysyła) i wszyscy wiedzieć będą, że druhowie z tej lub owej miejscowości zamaszyście zabrali się do roboty. Im tych przedstawień w ciągu roku więcej, tem stowarzyszenie silniejsze i na większą zasługuje pochwałę. Takich druhów i stowarzyszeń, które w ten sposób pracę swoją pojmują jest dzisiaj dosyć dużo. Zdarzają się nawet wypadki, że stowarzyszenia upadają i zupełnie się rozwiązują jedynie dlatego, że druhowie nie mogą urządzać przedstawień i zabaw, a do innej pracy zabrać sie nie chcą.

Konieczną tedy jest rzeczą, byśmy sobie powiedzieli jasno i otwarcie: **jaki jest cel naszych stowarzyszeń młodzieży. Czy mają one być tylko kółkami amatorskiemi, w których poza przedstawieniami i zabawami nic więcej się nie robi, czy też mają to być stowarzyszenia, w których pierwsze miejsce zajmuje praca, zmierzająca do wyrobienia członków na ludzi uczciwych, pracowitych, światłych, dobrych katolików i Polaków.**

Każdy z druhów dobrze to rozumie, że życie ludzkie nie jest komedją, że się też do niego nie można przygotowywać tylko komedjami. „W przyszłości, jak to pięknie druh z Lubnia w poprzednim numerze „Młodzieży Polskiej“ napisał, nie czeka nas ławka w cieniu“, ale znojna praca, borykanie się z rozmaitemi trudnościami. Do tego chyba nie przygotuje cię, kochany druhu, samo przedstawienie, figle i zabawy, ale praca i to praca sumienna. Mylą się więc i błądzą ci, którzy tylko o tej wesołej stronie pracy w stowarzyszeniach myślą i o nią się troszczą, bo zabiegi ich nie przyniosą oczekiwanych owoców. Mogą się oni wyrobić na dobrych aktorów-amatorów, ale się nie wyrobią na ludzi dzielnych i mądrych, o co przecież chodzi. Będą mieli kasę stowarzyszenia pełną, bo przedstawienia zyski przynoszą, ale za to w głowach ich będą pustki, bo na pracę poważniejszą nie będzie czasu.

Trzeba więc silnie wbić sobie to w głowę, że praca w stowarzyszeniach nie polega na samych przedstawieniach i zabawach, ale na pracy nad wyrobieniem pięknego i silnego charakteru. A więc na pierwszem miejscu musi być wzajemne zachęcanie się do życia dobrego, moralnego, wykłady i pogadanki, książki i dobre gazety, a dopiero późniejs zabawa i rozrywka.

Czy więc należy dać spokój przedstawieniom i zabawom?

Nie mówię tego. Niech będą przedstawienia, niech będą gry i zabawy, ale niech one będą tylko rozrywką, ale nie rzemiosłem. Niech one służą tylko do tego, by nam ciężką pracę uprzyjemnić, rozweselić nas i do nowych wysiłków zachęcić, ale niech się nie staną naszem codziennem zajęciem. Taka praca nie przyniosłaby nam korzyści, ale szkodę.

Trzeba więc zbadać, czyśmy nie poszli za daleko w szukaniu rozrywek ze szkodą dla właściwej pracy, a jeśli tak jest, z błędnej drogi natychmiast zawrócić.

Związkowiec.

W młodości rozwijają się w człowieku siły i rozum, ale dopiero w wieku późniejszym owoc się rodzi.

Józuś podpalacz.

(Podług E. Zechentera).

Ze stojącej na wzgórzu chałupy matczynej wybiegł Józuś Tomala na drogę, przystanął chwilę, obejrzał się na wszystkie strony i puścił się ścieżką w dół ku ujkowemu obejściu. Wśród tego kilkakroć się zatrzymywał, poglądając za siebie i na obie strony. Ale koło chałup nie uświadczył nikogo. Był ranek późnego lata, już po żniwach, pogodny i skwarny. W mieście jarmark; nie dziw, że wieś się wyludniła. Kto został, był w polu; pastuchy z bydłem na odległem pastwisku. Ale serce chłopaka niespokojnie się tłukło, bo mnie kto uwidzi?...

Pragnął w ujkowym sadzie naciapać jabłek ile wlezie, a pamiętał se dobrze, jako przed niedzielą ujna go zeswarzyli za tę despetę, a co się nie naodkazywali, że jak go ino wkiej dopadną, to do półśmierci wytłuką!... Józuś jednak szedł; im bliżej ujkowego obejścia, tem powolniej i ostrożniej. Wreszcie doszedł. Skradając się zwolna, zajrzał do okienka — nikogo; u drzwi wisiała kłódka.

...Dziecka pewnikiem ostawili u babki — Haźbieta pognała krowę na pastwisko — pomyślał.

Teraz zawinął się raźnie, aże hej. Zebrał garść kamieni i dalejże celować nimi do jednej jabłonki, co tak obrodziła, aże gałęzie zwisały. Miał dobre oko i trafiał. Nie darmo od małego pędraka walił kamieniami do każdego psa na drodze, do wróbli na płotach i strzechach, wron na polach. Wyćwikę miał nielada. Po kilkunastu rzutach, czerwony z uwijaczki okrutnej, wziął się żywo do zbierania zielonych jabłek. Napchał niemi kieszenie od portek, resztę wpakował za pazuchę pod koszulę.

— Tuś mi, huncwocie, zbereźniku! Na jabłkaś se przyszeł?! — wrzasła mu nagle za plecami Haźbieta — i nim z nagłego strachu się opamiętał, już go swą silną, czerwoną ręką zcapiła za kark.

— Haźbieś, mojaśty, popuść mnie, nie bij, dy oddam ci wszyćkie, Haźbieś, mojaśty!...

Ale rosła i mocna dziewka, co właśnie z za chałupy, wracając od rzeki z wypranemi chustami i kijanką, przytrzymała go jeszcze silniej. W pośpiechu chusty i kijankę cisnęła na ziemię i dalejże go pięścią zawzięcie okładać. Józuś odrazu chciał usiąść na ziemi, rękami się przed razami zasłaniając, lecz dziewka chwyciła go za strzechę nad karkiem, uniosła w górę i grzmociła dalej.

— Rety! Jezu! zabije mnie! rety! — darł się Józuś w niebogłosy.

A Haźbieta.

Na świeżem powietrzu!

Ze zmianą pory roku, zmienia się i życie w Stowarzyszeniu. W zimie zapełniały się sale zebrań stale, ulubionemi były kry pokojowe, szachy, warcaby, młynek, fortunka, rozmaite „podróże“, zwłaszcza w ciepłej izbie, kiedy na polu hulała śnieżyca. Nie stała też odłogiem i scena dramatyczna. Ruchliwi druhowie wydziwiali rozmaite „cuda“ na próbach Jasełek i innych przedstawień.

W tej chwili idzie wiosna i bucha świeżem, młodem życiem. Zielenią się pola, grają lasy, nęcą pagórki i urocze doliny, grzeje ciepłe słonko, tryska z drzew białych wonny zapach kwiecia. Toż nie sposób zamykać się w ciasnej izbie, już nawet nie ciągnie przedstawienie, chciałoby się natomiast wyfrunąć na pole, w pobliski las, na szeroką polanę, a bujać, a śmiać się do rozpuku, a gonić za piłą nożną, a zmyślać najrozmaitsze zabawy.

Trudna rada, muszę i ja dać spokój na razie monologom, deklamacyom, pantominom, a wyruszyć w pole i wskazać tam urozmaicenia. W tej chwili podam jedną zabawę wypróbowaną, tanią, pratkyczną, a bardzo miłą. Nazwiemy ją: ściganiem nieprzyjaciela.

Całość zabawy wycieczkowej przedstawia się tak:

1. Przed samą zabawą:

Druhowie z ks. Patronem uchwalają w niedzielę następną ściganie w lesie pobliskim. Przez cały tydzień mogą trwać plany, snuć się wnioski, co do interesowniejszego urozmaicenia zabawy. W pół godziny przed wyruszeniem na zabawę, zbierają się druhowie w Ognisku. W kwadransie ustala się ramy zabawy, t. j. teren i sposób, uchwala się pieśni, jakie mają śpiewać w drodze i wybierą komendanta, o ile ten już nie jest stale wyznaczony. Z tą chwilą umilkną wszelkie głosy i wnioski; Komendant obejmuje władzę, wydaje najpotrzebniejsze rozkazy, poleca zabrać gry, urządza przed Ogniskiem 10-minutową musztrę, by zaostrzyć w druhach karność, zdaje raport ks. Patronowi z liczby członków wycieczki i planu zabawy i cała drużyna trójkami lub czwórkami wyrusza. Przez miasto lub wieś postępuje drużyna karnym szeregiem wśród pieśni narodowych i związkowych. W polu można iść swobodniej, wesoło rozmawiać, obmyślać przeróżne „figle“, byle nie przekraczać zasadniczej karności.

Ściganie mogą poprzedzać inne zabawy, obliczone na wypoczynek, zwłaszcza, gdy droga była nużąca. O ile zaś zabawa wspomniana ma odbywać się bezpośrednio, rozpoczyna się tak:

2. Zabawa.

W miejscu, wyznaczonym z góry, przystają wszyscy. W tej chwili, przypominam, ma władzę nad całą drużyną komendant. On wydaje ostatnie rozkazy. Stojących rzędem, według wzrostu przywołuje, licząc raz, dwa... parzyści tworzą jeden oddział, nieparzyści drugi. Na czele pierwszego staje sam komendant, dowódcę drugiego oddziału wybierają sobie sami druhowie. Obydwaj dowodzący winni mieć zegarki i świstki. Prócz tego jeden oddział od drugiego winien się odróżniać n. p. gałązką przy kapeluszu, lub husteczką, przypiętą u ramienia. Kiedy już wszystko gotowe, pada ostatni rozkaz.

W tej chwili wyruszy oddział A. w pobliski las, w którym zaszyje się, dowolnie po obydwu stronach, w przeciągu 10 minut. Po upływie terminu oddział B. rozpocznie ściganie. Zabawa ma trwać trzy kwadranse. Wygrana polega na tem, że wygrywa ten oddział, który więcej schwyta jeńców. Jeńcem staje się ten, który da się podejść na 10 kroków, lub pozwoli sobie zerwać odznakę (według umowy). Wolno zmylać nieprzyjaciela, wolno rozstawiać szpiegów; niedozwolone są: zbyt dalekie oddalenie od terenu zabawy, wszelkie bicia się i wyrywania. Na dany znak świstkiem kończy się zabawa, obydwa oddziały formują się w miejscu, gdzie ich dopadnie świst i otoczywszy swoich jeńców, w tryumfie gromadzą się w oznaczonym miejscu. Tu następuje przegląd jeńców, sprawozdanie wygranej, udekorowanie zwycięzców. Komendant zdaje raport ks. Patronowi z wyniku zabawy i rozpoczyna się albo inna zabawa, albo rewanż, to jest odbijanie przegranej, albo wśród śpiewów wesołych drużyna wraca do Ogniska. Na następnem zebraniu odczytuje sekretarz sprawozdanie z wycieczki, następuje krytyka i ostateczna decyzya ks. Patrona. W pole zatem!

A. R.

Czegoś w młodości nie zebrał, jakoż na starość znajdziesz?

— A naści bezkurcyo! a naści na dokładek! To się w biały dzień do ciapania będziesz brał! Jeszcze kiedyś rzetelnie ci się to patrzyło, jak cię moja matusia ujrzeli — inoś im uciekł.

— Rety! zabije mnie! gwałtu! zabije!

— Nic ci nie będzie, dostałeś kaj trza. Potrza ci tego, boś się już do krzty zbiesił! A teraz wysuj wszyćko w ten moment, słyszysz! — rozkazała ostro. — Wszyćko z za pazuchy jak się patrzy! O kiele to napchał, jaki grubaśny!

Już Józuś, wyrzuciwszy jabłka, omal się nie wyrwał, gdy dziewczyna spostrzegła, że i kieszenie ma bardzo wypchane.

— Rety! to i do portek jeszcze nawrażał! Wysuj duchem!... Tak... teraz se idź. A na drogę naści jeszcze, naści!...

Wycombrzyła go kułakiem po karku i puściła. Wydarł się, jak dziki ptak z klatki i popędził ścieżką, ino mu się bose pięty migały. Dopiero w pobliżu chałupy matczynej, zawrzasnął na cały głos:

— Haźbieta!

Gdy się obejrzała, wywiesił jej język na całą długość i poskrabał na palcu „marchewkę“.

— O, tyleś mi zrobiła, tyle, widzisz. A na uwziątek ci zrobię, poczkaj! Naciapię jabłek nieraz, naciapię!

Był jednak zbity co się zowie. Teraz, gdy go strach opuścił, poczuł dopiero, jak go Haźbieta sprała. Jak zapamiętał, ani nieboszczyk tatuś takiego grzania nigdy mu nie sprawił.

— Czekaj, zrobię ja ci na uwziątek — szepnął z zawziętością, wygrażając pięścią w stronę chałupy ujkowej.

Aby coś niecoś skrzepnąć, przysiadł na murawie, lecz w ten moment, jakby nagle ukąszony, przewalił się na bok.

— Nijak nie da usiedzieć- A to mnie sprała fest... Czekaj ty, czekaj!...

— Długo leżał bez ruchu, grzejąc się w sierpniowem słonku. Wreszcie poczuł jakieś mglenie w sobie. Wstał, przeciągnął się i wszedł do izby. Nie było w niej nikogo, ino dwa króliki hycnęły do swej nory pod łóżkiem. Józuś przystawił ławkę do pieca, wyjął z szabaśnika pękaty gliniak z ciepłą kaszą, pojadł se zwolna, dokumentnie, do sytości, garnek schował, z szerokim rozmachem otarł gębę rękawem i wyszedł, wyganiając kury, co gdacząc, wlazły już do izby.

Bolenie po ciele mu ustało, ino jeszcze nad karkiem ocipinę go piekło, co go Haźbieta szarpnęła w górę za włosy i przytrzymała, by zaś nie siednął. Więc se na

Wzory charakteru.

Żółkiewski.

Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny, mężny w boju, dobry do rady, należy do najpromienniejszych postaci w naszych dziejach. Przez całe życie jedno tylko widział przed sobą, t. j. świętą powinność obywatelską i rozumiał ją po polsku i po chrześcijańsku. W testamencie z roku 1618 następujące synowi zostawił wskazania:

„Ty synu mój, jakomci to z młodości twej intymował, Pana Boga przed wszystkiem i bojaźń imienia Jego świętego miej przed oczyma. Jawna to, ale i ja na sobiem doznał, że cokolwiek mi się na świecie dobrego działo, nie z mojej jakiej godności, ale że, ile ułomność i krewkość człowieka dopuściła, pamiętałem zawżdy pilnie na bojaźń Bożą. Sam Pan Bóg mię wspierał, wzmagał, wynosił, nic sobie nie mogę przypisać, z apostołem świętym mówię: jeśli się z czego mam pochlubić, chlubię się z mej słabości; łasce i dobrotliwości nad sobą Bożej zawdzięczam, że mię tak ozdobił, iż dom nasz starożytny, szlachecki do tej zacności przywiódł, iż będzie między rodziny tryumfami sławne policzony. Bierz stąd dokument, żem ja nie piętą w piasku wiercąc, do tego przyszedł (splendoru rodowego), ale pracując wiernie, odważnie królom, panom moim i Rzeczypospolitej Ojczyźnie swej służąc".

Po czterdziestu kilku latach, spędzonych na harcach, utarczkach, szturmach w obronie Rzeczypospolitej przyszła jeszcze wielka rozprawa z półksiężycem na polach cecorskich. Wojska miał nie wiele, do tego było ono niesforne. Napisał list do króla z prośbą o posiłki, w których dodaje: „My tymczasem do ostatniego tchu zatrzymamy przeciwko W. Królewskiej Mości całą wiarę i miłość przeciwko Ojczyźnie". Posiłki nie nadeszły, trzeba się było cofać ku Dniestrowi. Stary hetman zabił własnego konia, żeby nie miał na czem uciekać. Gdy przyjaciele podawali mu innego i błagali, żeby ucieczką ratował drogie Ojczyźnie życie, on odpowiedział, „Gdzie owce giną, tam powinien i pasterz, boby się go spytano, gdzieś podział owce". I padł, tułowiem swoim nieprzyjacielowi drogę do Polski zawalając.

Na pomniku marmurowym w Żółkwi tak z za grobu przemawia do czytelnika: „Jak słodko i chlubnie umierać za Ojczyznę, odemnie ucz się!".

Jak młodzież bawić się powinna.

Widzimy, że młodzież, zwłaszcza wiejska, nie wszędzie jeszcze ma jakie takie pojęcie o postępie i nie wszędzie bierze się do pracy nad sobą.

Są wioski, gdzie już zajaśniała jutrzenka oświaty i tam zaczyna się gorączkowa praca, lecz w wielu wioskach ciemno jeszcze i cicho. Wszystko trwa po dawnemu! młodzież zbija bąki, wałęsając się po wsi i uprawiając różne niegodziwe czyny, gdyż niema nic lepszego do roboty.

A przecież ile to jest wszędzie pracy! Tylko, że tej pracy niema kto zapoczątkować, niema ktoby ją puścił w ruch, jak maszynę.

Należałoby więc starać się o to, aby każda wieś większa-kościelna mogła mieć jakiego przywódcę, któryby mógł wskazywać młodzieży jej potrzeby i prowadzić ją drogą właściwą.

Aby dać młodzieży pojęcie o wspólnej pracy, należy zawiązywać jak najwięcej Stowarzyszeń młodzieży, w których rozwijałaby się jej wspólna działalność.

Zawiązane koło młodzieży najpierw winno starać się o założenie biblioteczki o dobrym doborze książek, z których czytania możnaby było odnieść jakiś pożytek moralny czy materyalny. Wybór książek do takiej biblioteczki najlepiej gdy zrobi ks. proboszcz, który zna potrzeby swego ludu i najlepiej będzie mógł dostosować książki do jego umysłu.

Do takiej biblioteki należy sprowadzać kilka dobrych pism w duchu katolickim i oświatowym, z których młodzież bardzo wiele skorzystać może, o ile je będzie czytała z uwagą.

Biblioteczka taka mieścić się może w szkole lub też w ochronie, choć byłoby najlepiej, gdyby młodzież posta-

---

ochotę gwizdnął raz i drugi, potem na drodze wziął pokrzykiwać i udzierać się wesoło, w końcu urwał z krzaka pręt i bijąc nim o ziemię, pobiegł miedzami na pastwisko.

Nazajutrz w chałupie Tomaliny od samego ranka takie się termedye wyrabiały, kieby się żywe piekło ozwarło. Maryśka — siostra Józusia nie chciała gnać krowy na pastwisko, bo se wczoraj na odwieczerz piętę na szkle rozcięła: Józuś też się opierał, że żenął nie będzie. Tomalina, trzymając stronę chłopaka, zaczęła się óździerać na Maryśkę, a gdy ta się jeszcze wymawiała, wzięła się do pięści. Dziewczyna podniosła lament, jakby ją ze skóry darli, w końcu jednak, utykając na okaleczoną nogę, pognała krowę przez wieś.

U Tomaliny zapanowała cisza. Józuś siednął se przed wrotami i jadł kawałek świątlej kukiełki, co mu matusia wczoraj przynieśli z jarmarku. Tomalina zabrała się do roboty koło gospodarstwa.

Naraz w pobliżu rozległy się gwałtowne wołania: Gore! gore!... Ziemia kole chałupy zadudniała, kilku chłopów w butach poleciało w dół.

Tomalina wybiegła przed wrota — patrzy: chałupa brata w ogniu. Gore, aże okropa; cała strzecha pali się wraz, płomień z dymem hucząc coraz głośniej, idzie prosto w górę. Na świecie cichusienko, ani listek się nie ruszy. Z górki widzi wszystko, jak na dłoni. Przed chałupą nie ma jeszcze nikogo. W ten moment dobiega dwóch murarzy ze dwora, co stawiają tam nową oborę, za nimi dworski parobek — stoją chwilę bezradni, wreszcie jeden z murarzy rzuca się do drzwi. Zaparte!

— Gore! ratujcie! — wołają tamci dwaj — ludzie, a lećcie ino! Gore!

Ten, co we drzwi buchnął, jakiś śmiały chłop, przypada w oczy mgnieniu do okna, choć nad samą głową płomień mu huczy, a paląca się po krajach słoma sypie się w dół, prosto mu na kark, jak deszcz ognisty. Zaziera do środka, zasłaniając okienko na moment barkami. Przypada drugi i w tej chwili rozlega się brzęk tłuczonych szybek... Jeden z murarzy wlazł do izby przez wyrwane okno i w ten moment podał temu, co przed chałupą został trzyletnią dziewuchę, potem pięcioletniego chłopaka. Jak ino chłopaka wyniósł, w te pędy sam wyskoczył... Musiało go już dobrze przygrzać.

Tomalina, stojąc przed swoją chałupą i patrząc na palące się obejście brata, zachodzi w głowę: bez co też się zajeno?... Jedne ino dziecka mogły podpalić... ale były we środku. Złości nikt na nich nie miał... A choćby miał, toby podpalał w noc, nie teraz, kiej przecie lada kto podpalacza wiry...

rała się o własne pomieszczenie na takową, gdyż tam mogłaby się zawsze gromadzić na wspólne czytania i pogawędki, tam też mogłaby sobie urządzać różne gry towarzyskie, jak szachy, warcaby, domino i inne, tylko naturalnie nie dla hazardu, lecz dla rozrywki po pracy. Takie wspólne i zgodne nauczanie się — łączy młodzież w jeden węzeł przyjacielski, który już pozostaje w ich duszach na zawsze.

A jakaż to miła taka wspólna rozrywka przy książce lub gazecie! Spróbój tylko zacna młodzieży, a przekonasz się, iż te różne godziwe i chwalebne rozrywki przyniosą ci wiele pożytku, uszlachetnią twą duszę i uczynią cię człowiekiem rozumnym i uczciwym. Spróbójcie!!!

Józef Pałac.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Biała.

Raz zaledwie tylko przyniosła „Młodzież Polska“ wzmiankę o chłopcach w Białej. A chyba poza Krakowem nigdzie wcześniej nie zabrano się do pracy nad młodzieżą, jak właśnie w Białej, bo już w roku 1911. Przez lat 7 istniał ten związek chłopców jako „Kółko eucharystyczne“, założone przez ks. Kuznowicza, prowadzone przez ks. Caputę i ks. Mączyńskiego. Liczba członków wprawdzie bardzo szczupła, nie wychodziła poza 30 członków, .życie jednak religijne, cześć dla Eucharystyi kwitła zawsze i do dzisiaj jeszcze; w każdą pierwszą niedzielę miesiąca klęczą chłopcy przed Najśw. Sakramentem po dwóch na przepięknych własnych klęcznikach i adorują po pół godziny. Godna wspomnienia jest coroczna nocna adoracya przy grobie P. Jezusa, na którą chłopcy doczekać się nie mogą i trzeba im to przyznać, że kiedy ta chwila nadchodzi, nie zaniechują ani na jedną minutę klęczników od godziny 6 wieczorem W. Piątek do godziny 6 rano w sobotę. Co miesiąc wspólna Komunia św. wszystkich członków Kółka eucharystycznego, ku wielkiemu zbudowaniu wiernych.

Rok 1918 dał temu Kółku formę najwięcej Stowarzyszenia i jako „Koło młodzieży“ w Białej dołączone zostało do Stowarzyszenia robotniczego. Jednakże liczba członków się nie podniosła, starsi członkowie wstąpili w szeregi wojsk polskich, została garstka zaledwie. I tych kilku chłopców wzięło się tak do pracy, całą duszą i sercem, iż dzisiaj Stowarzyszenie przepięknie się rozwija i rości najlepsze nadzieje w przyszłości.

Z dniem 16 listopada 1920 w uroczystość św. Stanisława Kostki zaczęliśmy pracę. Uczciliśmy naszego św. Patrona wspólną Komunią św., wieczorem zaś uroczystym wieczorkiem, wśród którego odbyło się przyjęcie nowych członków w liczbie 28, a kandydatów 42. Punktem kulminacyjnym była sztuka „Do wyższych ja rzeczy urodzon“, którą nasze kółko amatorskie przepięknie oddało. Sala „Domu katolickiego“ wypełniona szczętnie, świadczyła o zainteresowaniu się szerokich warstw publiczności pracą nad młodzieżą. Następne miesiące zimowe wypełniono pracą więcej oświatową, utrwaliły nasze Stowarzyszenie, ściągały całe szeregi chłopców do nas, terminatorów, robotników, tak, iż dnia 20 marca 1921 mogliśmy na drugim naszym wieczorku ku czci św. Józefa przyjąć 60 nowych członków, a reszta 38, to kandydaci, mający przebyć próbę trzymiesięczną, a w dniu św. Alojzego chcemy ich również do naszego grona przygarnąć.

Wieczorek ten w sali Domu katolickiego był drugą tylko częścią uroczystości. Bo już rano o godz. 8 kościół wypełnił się samemi mężczyznami. Stowarzyszenie Rękodzielników i Stowarzyszenie Robotników stanęło w komplecie i Stow. Młodzieży w liczbie 136. — W czasie Mszy św. przemówił gorąco ks. Góralik, prezes Sowarzyszenia Rękodzielników, poczem wszyscy przystąpili do Komunii św. Dla tak licznie zebranych przygotowały Panie wspólne śniadanie w sali Domu katolickiego. Serdeczne i ciepłe słowa ks. proboszcza Domasika, ks. Góralika, ks. Błotki, p. Płonki i p. Kołodzieja, zwrócone do chłopców, nadały temu śniadaniu charakter uczty rodzinnej, bo naprawdę, czy byłoby to gdzieindziej możliwem, by majster i terminator razem przy jednym stole siedzieli.

Większa część p. majstrów przystąpiła do Stow. jako członkowie wspierający.

Wieczorek zaś o godz. 6 zgromadził tłumy ludzi do sali. Po powitaniach, przemowach i śpiewach wykonanych przez kółko śpiewackie, odegrano sztuczkę pod tyt. „Na

---

— Rety, tyli ogień z jednego siarnika! — ozwał się nagle Józuś, dziwując się okrutnie.

Tomalinę aże zatrzęsło. Pochłonięta pożarem, nie zauważyła, że chłopak siedzi przed wrotami, zapatrzony w ogień.

— Co pleciesz: ze siarnika!... Widziałeś to, jak kto siarnikiem podpalał?

— Adyć samem podpalił...

— Ty, Józuś?!

— Ja...

— Ty żeś podpalił?... dzisia?... tera?... jakem nawóz kidała z obory?...

— A ino... Wzionem z nalepy siarnika, poleciałem i podpaliłem kupkę pyrzu pod chałupą...

— Jezus miłosierny! Pewnikiem cię widzieli!... Cóżeś ty zrobił?! I skróć czego, na rany Boskie, skróć czego?!

— Ano skróć Haźbiety...

— A cóż ci Haźbieta krzywa?

— Bo mnie wczora do półśmierci sprała, co mnie zdybała, jakem u nich w sadzie jabłka ciapał... Dy ja nie ujkowi, ino Haźbiecie na uwziątek tyleczką kupkę pyrzu kole zastronia...

— Głupiś! Dy od kupki pyrzu i chałupa zgorzeje! Toli hań widzisz!... Gwałtu! rety! co się haw będzie dziać! Jeszcze będę musiała odszkodowanie dać za graty, za pościel, za zboże w zastroniu! Dy ja cię sakramencki raku uśmiercę!!

Ale Józuś już był w bezpiecznej odległości od matki.

— Matusiu, dy się nie źlijcie... zaczął płaczliwie. Tak mnie sprała, com ni legnąć, ni siedzieć nijak nie mógł, a za łeb targała, rety! Pewnikiem włosów wydarła moc... Zcapiła za kark i waliła, waliła przez opamiętania... Całe dopołednie leżałem haw na słonku. Tak mnie ano bolało...

I Józuś żalił się coraz wymowniej, bacząc, że matka mięknie.

— A czemże cię biła?

— Niczem... pięścią... a taką ma kwardą, kiejby jaki kamień. I za włosy okrutnie targała...

— Aleś się Haźbiecie nie odkazywał, jak cię wytłukła?

— Kajżeby nie! Zarazem wołał, co jej nie daruję...

— Oj, to źle... To choćby cię nie widzieli, sama Haźbieta, jak ino do dom wróci, w te razy se zmiarkuje, co nie kto inny, inoś ty podpalił!... O biednaż moja dola!... Co się haw teraz będzie dziać!...

nową drogę życia“, w trzech odsłonach z życia Stow. Młodzieży.

W akcie drugim odbyło się przyjęcie 60 członków. Zaznaczyć trzeba, iż burze oklasków zaskarbili sobie Wł. Caputa swym śpiewem solowym „Na fujarce“ i Bron. Jagosz deklamacyą „Anioł Pański. — Dobrowolna składka na Stow. wyniosła 3025 Marek.

Obecnie przedstawia się u nas Stow. w ten sposób: Młodzieży jest: terminatorowie, robotnicy, biurowcy i handlowcy. Według tego Stow. dzieli się według zawodów, z mężami zaufania na czele (15 chłopców). Na razie jest 9 kółek. Samo Stowarzyszenie dzieli się na sekcyę młodszych i starszych. Zebrania raz osobne i raz wspólne w miesiącu. Prócz tego posiadamy: sekcyę eucharystyczną, muzyczną, śpiewacką, amatorską, piłki nożnej i sportową. Posiadamy herbaciarnię, w której podajemy herbatę i kawałek chleba za tańsze pieniądze.

Myślimy zakładać w jak najbliższym czasie bursę dla chłopców, przygotowania się czynią, chodzi tylko o lokal odpowiedni. — Prenumerata obowiązkowa 100 egzemplarzy „Młodzieży Polskiej“.

Mamy nadzieję, że praca rozpoczęta na tym tak trudnym terenie bialskim pójdzie i nadal naprzód, jak tylko warunki odpowiedniejsze się stworzą. Śpieszmy się, bo nam socyaliści chłopców kradną i organizują.

Serdeczne śląc pozdrowienia wszystkim druhom polskim. Sekretarz: **Jan Zontek.**

Borek w parafii Rzezawa.

Gdy druhowie z naszego Stowarzyszenia Młodzieży powrócili jako bohaterzy po wypędzeniu wroga z naszej Ojczyzny, zaczynają się teraz na nowo organizować w Stowarzyszeniu w naszej gminie, jako też i w całej parafii rzezawskiej pod kierownictwem ks. kanonika Padykuły i ks. katechety. Pomimo wielkiej pracy na tak liczebną parafię, jaka jest u nas, dosyć często w niedzielę lub święto zapowiadają zebrania młodzieży, raz u nas, o znów w Rzezawie i przybywają na nie osobiście, pomimo, że do nas jest cztery kilometry drogi i udziela sam rad wskazówek.

Druh z Borku.

Brenna (Śląsk Polski).

W niedzielę dnia 27 lutego b. r. odbyło się drugie walne zebranie tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Przewodniczył ks. Patron Jan Skulina, sekretarzował druh Gaszczyk. Z działalności Sowarzyszenia w ubiegłym roku zdali sprawę druhowie prezes, sekretarz, skarbnik, bibliotekarz i gospodarz. Wszyscy stwierdzili nader pomyślny rozwój Stowarzyszenia w roku sprawozdawczym. Liczba członków, która w styczniu ub. r. wynosiła 39 członków czynnych i 1 honorowy, podniosła się do końca roku na 83 czynnych, 86 wspierających i 2 honorowych. Obecnie liczy Stowarzyszenie 97 członków czynnych, 92 wspierających i 3 honorowych. Zebrań ogólnych odbyło się 11, posiedzeń zarządu 4. Zastępy, utworzone w czerwcu rozwijają się dobrze, obecnie jest ich 9. Kółko amatorskie urządziło w ciągu roku 4 przedstawienia, kółko śpiewackie występowało kilkanaście razy ze śpiewem chóralnym w kościele i na scenie, kółko muzyczne zawiązało się dopiero w grudniu, rokuje jednak najlepsze nadzieje. Dwa razy przystąpili członkowie wspólnie do św. Sakramentów. Stowarzyszenie pobiera dwie gazetki w przymusowym abonamencie: „Młodzież Polską“ w 150 egz. i „Przyjaciela Młodzieży“ w 90 egz., oraz 3 inne czasopisma. Wysłano 36 listów i 56 pocztówek, otrzymano 62 listów i 17 pocztówek. Suma dochodów wynosiła 12.006 Mk. 37 fen., wydatków 8.874 Mk. 57 fen. Przy końcu grudnia było 3.340 Mk. 76 fen. gotówki. Z dniem 1 stycznia b. r. podwyższono składki miesięczne dla członków powyżej 16 lat z 3 Mk. na 5 Mk., dla młodszych z 1 Mk. na 2 Mk. 57 fen., zaś minimum rocznej składki członków wspierających z 20 Mk. na 30 Mk. Biblioteka, założona w roku sprawozdawczym, liczyła w grudniu 139 tomów, obecnie około 230. Wypożyczono 43 czytelnikom 236 książek. Wniosek komisyi rewizyjnej w sprawie udzielenia zarządowi absolutoryum przyjęto jednomyślnie, poczem ks. Patron wyraził członkom zarządu podziękowanie za ich gorliwą a zarazem owocną pracę. Przystąpiono potem do wyboru 5 nowych członków zarządu. Skład zarządu jest teraz następujący: prezes Józ. Gielata, zast. Józ. Gaszczyk, sekretarz K. F. Sabath, zast. Franc. Gielata, skarbnik Ant. Heller. zast. Alojzy Heller, bibliotekarz Jan Madzia, zast. Józ. Bojda, gospodarz Józ. Jaworski, zast. Rud. Jaworski. Dotychczasowy prezes, kierownik szkoły p. Karol Kisiała, zamianowany został wicepatronem. Do Patronatu należy jako trzeci członek nauczyciel p. Karol Mach. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono zebranie.

W następną niedzielę, dnia 6 marca, odwiedził nasze Stowarzyszenie po raz pierwszy gener. sekretarz ks. Leopold Biłko z Cieszyna. Najpierw odbył konferencyę z zarządem, podczas której dokonał przeglądu książkowości i wszelkich urządzeń Stowarzyszenia. Następnie odbyło się zebranie ogólne, podczas którego wygłosił ks. gener. sekretarz dłuższy wykład, wskazując nam, dlaczego powinniśmy łączyć się w Stowarzyszeniu, oraz w jaki sposób mamy dążyć do tego, by nasze Stowarzyszenie w większej jeszcze mierze niż dotąd stało się środowiskiem kulturalno-oświatowej pracy wśród młodzieży. Gotów!

Józef Gielata, prezes. Karol Kisiała, wicepatron. Karol Ferd. Sabath, sekretarz.

Mazańcowice.

I u nas Stowarzyszenie rozwija się dosyć pomyślnie, mimo, że już blisko rok nie było o nas wzmianki w naszej gazetce. Dnia 6 marca urządziliśmy sobie Walne Zgromadzenie przy współudziale prawie wszystkich członków i całego zarządu braniego Stow. z Międzyrzecza. Przewodniczył nam ks. Patron Stanisław Nowak, w którym Stow. ma gorliwego opiekuna. Po zagajeniu odczytano protokół z ost. Walnego Zgromadzenia i ost. zebrania mies. Następnie zdał cały zarząd sprawozdanie z działalności Stow. za rok przeszły. Wynik jest następujący: Stow. liczy członków 47, przystąpiło w tym roku 7. Większych zgromadzeń było 8, mniejszych zebrań 13. Oprócz tego urządziło Stow. jedną wycieczkę, odegrano trzy przedstawienia. W Nowy Rok urządzono „Opłatek“, na którym oprócz Młodzieży i Patronatu, obecni byli także inni goście. Wobec tego należy się szczere uznanie tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości i złożyli dary w naturze, szczególnie p. Borkowskiemu, który sam zajął się urządzeniem „Choinki“ i odstąpił stosowną na ten cel salę. Obchodzono również uroczystość św. Stanisława Kostki. Rano przystąpili członkowie wspólnie do Stołu Pańskiego, a po południu odbyło się uroczyste zgromadzenie. Rano podczas Mszy św. usługiwali sami członkowie i śpiewali stosowne pieśni. Dalej wzięto udział ze sztandarem w poświęceniu sztandaru Chrześcijańskich Robotników w Białej; na zjazd Delegatów do Cieszyna wysłano trzech członków, a na kursa dla zarządowych dwóch. We wrześniu podzielono Stow. na pięć zastępów i zaprowadzono przymusowy abonament „Młodzieży Polskiej“. Co do korespondencyi, to otrzymano 30 listów, 3 pocztówki i jeden telegram, wysłano 29 listów i 5 pocztówek.

Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Antoni Łaszczok, prezes, Józef Wiesner, zast., Józef Klimca, sekretarz, Karol Adamiec, zast., Franciszek Tomiczek, skarbnik, Andrzej Chwistek, zast. Po wyborach przemówił prezes A. Łaszczok, zachęcając wszystkich kolegów do zgodnej a wytrwałej

pracy nad rozwojem naszego Stow. Na zakończenie odśpiewano parę pieśni narodowych. Po zgromadzeniu urządzono składkę na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej", która wyniosła 135 Mk. I tak wstępujemy w ten nowy rok przejęci ważnością naszego zadania, lecz zarazem i z nadzieją, że nasza praca nie pójdzie na marne, lecz wyda pożądany owoc, czego i wszystkim Stowarzyszeniom z serca życzymy.

Józef Klimca, sekretarz. Fr. Tomiczek, skarbnik. Antoni Łaszczok, prezes.

Miejsce Piastowe.

W dniu 19 marca tutejsze Stowarzyszenie młodzieży „Zgoda" obchodziło imieniny Naczelnika Państwa. Rano członkowie udali się do kościoła na Mszę św., w czasie której wygłosił kazanie ks. Patron Sobczak. Po nabożeństwie rozeszliśmy się do pracy. W niedzielę dnia 20 marca odbyło się zebranie młodzieży przy udziale kilkunastu członków czynnych i kilku wspierających. Zebranie zagaił prezes A. Węgrzyn. Ks. Patron opowiedział nam o największych wypadkach, jakie zaszły w tym miesiącu, a więc: o podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze, o uchwaleniu Konstytucyi i o plebiscycie na Górnym Śląsku, który się w tym dniu odbywał. Później zabrał głos prezes i wzywał wszystkich członków do wytrwałej pracy. Byli bowiem tacy członkowie, którzy się wstydzili pójść z nami do kościoła, za co zostali w ten sposób ukarani, że przez dwa miesiące nie mają wstępu do „Zgody" na zebrania, przedstawienia i zabawy. Następnie deklamował Józef Barud wiersz: „Do Młodzieży". Na zakończenie zabrał głos sekretarz T. Barud, a przemówienie swe zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska, niech żyje Konstytucya, niech żyje Naczelnik Państwa. **R. Lisowski.**

Międzyrzecze (Śląsk).

W niedzielę 6 marca b. r. urządziliśmy nabożeństwo żałobne za poległych kolegów na wojnie. Koledzy stali dwójkami koło rzęsisto oświetlonego katafalku podczas godzinek i konduktu, oddając w ten sposób cześć poległym druhom. Podczas nabożeństwa odśpiewali koledzy pieśń: „Gdzie duszy ojczyzna". Uroczystość ta wywarła nie tylko na druhach, ale także i na licznie zebranej ludności jak najlepsze wrażenie. Pokazaliśmy, że Stowarzyszenie nietylko pamięta i stara się o swoich członków w tem życiu, ale, że także nie zapomina o nich poza grobem. Urządzanie takich uroczystości polecamy gorąco bratniem Stowarzyszeniom.

W następną niedzielę odbyło się zebranie miesięczne, na które przybył delegat Związku ks. Leopold Bilko. W przeszło godzinnem referacie zaznaczył Szan. Prelegent konieczność zrozumienia i potrzebę przejęcia się duchem patryotycznem i religijnem. Dopóki wszyscy obywatele nie będą pracować dla dobra Polski i dopóki jej nie pokochamy prawdziwie, nie będzie u nas lepiej. Dlatego też wyrabiajmy się już w młodości na dobrych Polaków i katolików, co jest zadaniem Stowarzyszenia. Budując Ojczyznę, pamiętajmy: „Wszystko co nasze, Polsce oddamy".

Obecny Zarząd Stowarzyszenia składa na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie ustępującemu prezesowi p. Piernikarczykowi i skarbnikowi p. Solichowi J. za dotychczasową przeszło dwuletnią działalność w Stowarzyszeniu.

Bratniem Stowarzyszeniom zasyłamy serdeczne pozdrowienie „Szczęść Boże". — Józef Solich, prezes.

Szynwałd.

Ukończywszy na naszych niedzielnych zebraniach czytanie bardzo pięknej książki A. Chołoniewskiego, kończącej się słowami: „O ile poprawicie obyczaje wasze, o tyle powiększycie granice wasze i ulepszycie prawa wasze", zaproponował nam ks. Patron rozpoczęcie działalności w myśl tych pięknych słów. Zaprosił więc znanego w naszej dyecezyi z gorliwej pracy nad młodzieżą ks. Deca z Mielca, aby nas przygotował do dobrej spowiedzi wielkanocnej, któraby wpłynęła na gruntowną poprawę obyczajów naszych. W czternastu naukach, bogato urozmaiconych przykładami i praktycznemi wskazówkami, ukazał nam ideał młodzieńca, który ma skutecznie pracować dla Ojczyzny i walczyć w jej obronie.

Cała więc młodzież naszej parafii z rodzicami i ks. Patronem, w poczuciu nader miłego obowiązku wdzięczności, składa Przezacnemu Przyjacielowi młodzieży za poniesione trudy serdeczne „Bóg zapłać".

Wydział młodzieży męskiej w Szynwałdzie.

Zdołbunów.

Kochani Druhowie! Z radością śpieszymy donieść wam, że i my, może najwięcej dotychczas przez wrogów uciskani, złączyliśmy się z wami. Tym, którzy nie znają naszej mieściny, zapodajemy, że mieszkamy na kresach. Ziemię naszą wołyńską kochamy nadewszystko, broniliśmy jej, jak każdemu z was jest dobrze znanem, bardzo często, gdyż co chwila wrogowie wpadali do nas i bezcześcili nasze ukochane okolice, lecz dziś — dzięki Najwyższemu — już jesteśmy wolni. Ażeby się złączyć z ogółem Młodzieży Polskiej, założyliśmy w naszem miasteczku z początkiem stycznia b. r. „Związek Młodzieży Polskiej w Zdołbunowie". Posiadamy już przeszło 60 członków. Urządziliśmy już cały szereg obchodów i przedstawień, a których dochody przeznaczyliśmy bądźto na kochany nasz Śląsk Górny, bądźto na miejscowe polskie organizacye. Kończąc ten krótki list, zasyłamy wszystkim druhom serdeczne pozdrowienia z prośbą o pamięć o nas kresowcach.

Cześć! Za zarząd: prezes Strzechowicz, sekretarz W. Pitkiewicz.

Do skowronka.

Szaroskrzydły towarzyszu mojej chmurnej doli,
O czem nucisz tak radośnie, o czem dzwonisz tak?..
Ledwie wstaje świt zbudzony w zorzy aureoli,
Ledwie gaśnie na błękicie gwiazdek sennych szlak?
Powiedz, powiedz, skąd się tobie taka nuta bierze?
Takie tony, takich pieśni melodyjnych zdrój,
Takie łkania modlitewne, prośby i pacierze?...
Powiedz, powiedz, szaroskrzydły skowroneczku mój!

Skąd ja biorę swoje piosnki pytasz, miły bracie,
O czem nucę, gdy się wzbijam w lazurową toń:
O tem jasnem, o słoneczku w promienistej szacie,
O tej rosie, co osrebrza znojną ziemi skroń...
O tych łanach, o tych kwiatach, o królewnie-wiośnie,
Co zmęczonym piersiom ściera zimy brudną pleśń,
Składam dzięki Panu Bogu — i śpiewam rozgłośnie,
A z kochania matki-ziemi wziąłem swoją pieśń!...

R. M.

Z Polski i ze świata.

Uchwalenie Konstytucji. W drugiej połowie marca przeżyła Polska chwile, o których z chlubą wspominać będą przyszłe pokolenia. Pierwszą taką chwilą, to uchwalenie Konstytucji w dniu 17 marca. Od roku 1919 obradował Sejm polski nad Konstytucją, obmyślał zasadnicze prawa, któremi państwo polskie będzie się rządziło. Po długich

debatach i naradach pracę tę skończono, a w dniu 17 marca uchwalono Konstytucję znaczną większością głosów. Od tej chwili Polska ma swoje własne zasadnicze prawa państwowe, ma swoją własną Konstytucję. Nikt nie może nam zarzucić, jak to nieraz dotąd czyniono, że jesteśmy państwem bezrządnem. Mamy już fundament, którym możemy budować całą naszą przyszłość.

Druga rzecz godna pamięci to **podpisanie pokoju w Rydze dnia 18 marca.** Od pierwszych chwil swojej niepodległości musieliśmy aż do tego czasu prowadzić nieustannie wojnę z wrogimi sąsiadami: Ukraińcami, Czechami, Niemcami i bolszewikami. Z pierwszymi prędko się skończyła, od bolszewickiej nawały trudno się było uwolnić. Jeszcze w lipcu i sierpniu zeszłego roku watachy bolszewickie stały pod Warszawą, ogniem i mieczem niszczyły polską ziemię i dobytek, ciągle groziło nam niebezpieczeństwo, że w walce tej nie wytrzymamy, że ulegniemy wrogowi. Po klęskach jednak nadszedł „cud Wisły“, bolszewicy jak szybko szli pod Warszawę, jeszcze szybciej z pod niej uciekali i nie zatrzymali się aż na własnej ziemi. Przekonali się, że z Polską ne ma żartów, że jej nie można połknąć i zniszczyć. Zaczęły się więc rokowania pokojowe, które długo trwały, bo bolszewicy twardo stali przy swoich żądaniach, wreszcie pertraktacje zakończono i podpisano w dniu 18 marca. Z ostatnim wrogiem zawarła Polska pokój, może więc zabrać się teraz do leczenia ran, zadanych jej przez wielką wojnę światową i przez te, które już sama musiała prowadzić. Jest nadzieja, że wrogowie nasi nie prędko rozpoczną atak na naszą niepodległość.

Ostatnią walkę o rzecz wielką, **bo o Górny Śląsk, stoczyła Polska** w niedzielę Palmową dnia 20 marca. W tym dniu odbył się plebiscyt na Górnym Śląsku. Gotowaliśmy się do niego przez długie miesiące, z niepokojem wyczekiwaliśmy dnia, w którym przyjdzie do ostatecznego rozstrzygnięcia. I rozstrzygnięcie to już nadeszło. 611 gmin obszaru przemysłowego oświadczyło się za Polską, 186 tylko za Niemcami. Z początkiem maja Najwyższa Rada koalicyjna rozstrzygnie ostatecznie, że cały obwód przemysłowy ma powrócić do Polski.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen. w Krakowie.

Jeneralny Sekretaryat Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki Nr. 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Stowarzyszeniom należącym do naszego Związku przypominamy obowiązek zapłacenia wkładki związkowej za rok 1920. Wiele Stowarzyszeń nie zrobiło tego dotąd. Prosimy również o nadsyłanie do Sekretaryatu sprawozdań rocznych.

W Sekretaryacie są do nabycia:
1. Książkowość dla Zarządów Stowarzyszeń.
2. Śpiewnik kieszonkowy (155 pieśni).
3. Polski śpiewnik narodowy (z nutami).
4. Prawidła gier pokojowych i ruchowych.
5. Statuty i legitymacye.
6. Odznaki związkowe.
7. Ćwiczenia fizyczne w Stow. młodzieży.
8. Sztuczki i monologi.
9. X. A. Parysia: **Jak pracować w Stowarzyszeniach młodzieży.** (Od roku broszurka ta była wyczerpana. Przypadkowo znaleźliśmy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy i możemy je odstąpić).
10. **Roczniki „Młodzieży Polskiej“** za rok 1920.
11. X. St. Sapiński: **„Jasiek ksiądz“.**

Ogłoszenie Sekretaryatu Jen. Związku Stowarzyszeń młodzieży w Tarnowie.

W Sekretaryacie są do nabycia:
1. Odznaki dla druhów,
2. Legitymacye i ustawy,
3. Śpiewniki,
4. Broszury pouczające o prowadzeniu stowarzyszeń.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 3.

I.
Pieniądz.

II.
Flaszka (z wódką).

III.
Włosy.

IV.
Dzwon.

Dobre rozwiązanie nadesłali: St. Ślusarczyk i K. Klapsia z Oświęcimia (Zakład ks. Bosko), K. Pyś z Kóz, J. Stasiowski z Brzezin, W. Grzywa z Marcyporęby, F. Popielarczyk ze Suchej, W. Mazanek z Krakowa, W. Czulak z Międzybrodzia lipn., J. Adamiec, W. Derepik z Czechowic, R. Osierda i I. Skoczylas z Kóz, J. Płatek z Marcyporęby, J. Raner z Czechowic, W. Walczyk z Brzeszcz, W. Pindel z Białej, K. Chmura z Tapina, W. Zakrzed z Radomska, J. Dziekan z Pietrkowic, F. Grebała, K. F. Sabałk, J. Bujak i R. Gąsior z Brennej.

Nagrodę wylosowali: Stanisław Ślusarczyk z Oświęcimia i Ryszard Gąsior z Brennej.

ZAGADKI.

I.

Pewien druh powiedział: Kupiłem sobie zegarek dnia trzydziestego czwartego t. j. zeszłego miesiąca. Kiedy to było?

II.

Która miejscowość w Galicji jest zagrzebana?

III.

Niema nóg, ani rąk,
A wylezie na wysoki drąg.

IV.

Bez ciała, bez duszy,
Za tym idzie, kto się ruszy.

Składki.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“: Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Babicach 200 Mk.; Ks. Sołowicz z Przecławia 40 Mk.; Ks. Czesław Lewandowski z Krakowa 500 Mk.; Władysław Pyska z Przeworska 50 Mk.; Ks. Całka z Bielczy 50 Mk.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.